

Paluch, Strefa komfortu (ft. Kobik)

Miejskie realia, płynę tu, jak ryba w wodzie
Żadna Italia, chmury przykrywają słońce
Wciąż anomalia, ziomy zdradzają za drobne
Od dawna standard, lojalni żyją tu samotnie
Moja strefa komfortu to nie hotele pięć gwiazdek
Wśród wydyganych snobów i chłopaków z ojca hajsem,
Bywam tam czasem popularność mniej tam męczy,
Jedyne z kim się kumam to ziomale z recepcji
życie bez masek bez kreacji pod publikę
Zawsze niedopasowany - właśnie tak sam siebie widzę
Moje otoczenie ma na mnie wpływy nikłe
Świadomy swej wartości umiem samodzielnie myśleć
Nie jestem głosem biedy, nie jestem głosem bogów
Jestem głosem dla niemych tych bez ruchomych schodów,
Wygrzeję cię jak termy jak nie odbierasz kodów
Nie dotrą tutaj hieny, moja strefa komfortu

Rodzina żona dom w ich blokach moja wiara
To nie z betonu tron, dla mnie jak Al kantara
Codzienny życia sztorm płynę na pełnych żaglach
Strefa komfortu, strefa komfortu

Prawie wszędzie wiezie mnie taryfa nie private jet
Nie chcę spędzić życia na odwykach tak jak Chevy Chase
Zdarza się że źle zasypiam, ale kiedy budzę się - zawsze uśmiechnięta micha
Żaden przypał tu nie wchodzi w grę
Więcej pieniędzy to więcej problemów a wydać je pierwi i tak bez problemu
Ilu zostanie kolegów, nie przytulisz się do papieru
I jak byś go nie przytulił co jeszcze chcesz mi wmówić
Choć lubię Gucci Louis pewnych rzeczy się tu nie kupi
Możesz mnie dotknąć, ale nie poruszysz za chuj
Mam ten komfort i konto i co włożyć do garów
Choć talerze są z Ikei a nie Sanchi, Rosenthal
Ważne że mam z kim się dzielić tym, co kładę na nie i to fakt
Światopogląd od lat bez zmian
Gdzie bym nie był gdzie nie mieszkał,
Ty nie wierzysz?
O to nie dbam i to nie kwestia podejścia
A razem z pensja rośnie cena, cena, cena, cena
To najważniejsze się nie zmienia

Rodzina żona dom w ich blokach moja wiara
To nie z betonu tron, dla mnie jak Al kantara
Codzienny życia sztorm płynę na pełnych żaglach
Strefa komfortu, strefa komfortu

Śliscy koledzy jak w betonowym lesie kleszcze
Jak podasz rękę to przykleja się jak Super Glue
Miejski survival wychowałem się w tych wodach leszcze
Od pasożytów blizny jak rekin w głębi móz
Nie chciałem zgnić na ośce choć trzymały mocno macki
Te nieprzespane noce by odnaleźć styl bez kalki
Dziś mam świeżutką pościel i wysypiam się jak panicz
Strefa komfortu - bronie dostępu do granic
Z psychiki szczątki ale tylko te najtwardsze
Jak czarne skrzynki przechowują informacje
By pamiętać to co ważne a co w życiu nie gra roli
Ziomuś praca nad sobą; mój jebany pracoholizm

Rodzina żona dom w ich blokach moja wiara
To nie z betonu tron, dla mnie jak Al kantara
Codzienny życia sztorm płynę na pełnych żaglach
Strefa komfortu, strefa komfortu